

Wójcik, Zbigniew J.

"U źródeł ideologii taternictwa (O wartościach estetycznych przyrody Tatr w << Ziemiordztwie Karpatów >> Stanisława Staszica)", Andrzej Matuszczyk, Kraków 1985 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 32/1, 237-239

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

umiarkowane niż wielu ówczesnych księży polskich, pełniących swe duchowne funkcje niejako „zawodowo”, np. kaznodziejów (Witoszyński, Karpowicz). Zgoda, iż Śniadecki był przedstawicielem „nowej inteligencji miejskiej” (s. 69), ale gdzież w recenzowanej książce dowody na to, że „zwalczał magnaterię i szlachtę” (s. 69).

Nieprzekonywająco, a nawet kuriozalnie, brzmi wywód Fryckowskiego o przyczynach antyreformacyjnej postawy Śniadeckiego. O to dobrze zrozumiałem Autora, Śniadecki negatywnie oceniał reformację w Polsce, ponieważ doprowadziła ona do kontrreformacji i dominacji jezuitów w Polsce oraz „być może” (s. 77) dlatego, że zwycięskie odłamy chrześcijaństwa w XVI wieku zdogmatyzowały myślenie, zahamowały rozwój.

Najobszerniejszy rozdział piąty (s. 80—114), mówiący o stosunku uczonego do religii, zawiera opinie i oceny przesadzone. Trudno zgodzić się z poglądem, że „Śniadecki dobrze rozumiał rolę religii i Kościoła w podtrzymywaniu feudalizmu” (s. 82), albo, że „domagał się pełnego rozdziału Kościoła od państwa” (s. 90). Przytoczony przez Fryckowskiego materiał ilustracyjny wskazuje na typowo oświeceniowy indyferentyzm religijny i liberalizm wyznaniowy, któremu hołdowały elity polskich oświeconych, niekiedy także duchownej proveniencji. Jan Śniadecki był w sensie filozoficznym oświeceniowym deistą, ewoluując w kierunku pragmatycznej religijności. Wydaje się, iż za wykładnię religijno-moralnej postawy Śniadeckiego można przyjąć jego konkluzję z roku 1819: „księga religii — pisana dla serca, księga natury jest pisana dla rozumu”. Religia pozostawała przede wszystkim „warownią moralności” (s. 112).

Niezmiennie aktualnie brzmią wypowiedzi Jana Śniadeckiego o etyce zawodowej uczonego i nauczyciela. Etyka uczonego sprowadza się więc do moralnego obowiązku dążenia do prawdy. Z takich pryncypiów wypływała krytyka uczonych porewolucyjnej Francji, którzy są „(...) przerobieni na kurtyzanów czyli dworaków, więcej myślących o płacach rządowych i dobrym swym bycie jak o naukach” (s. 128), zawarta w liście Jana Śniadeckiego do Franciszka Ksawerego Dmochowskiego w roku 1804. Od nauczycieli wymagał Śniadecki nie tylko wiedzy, lecz także moralnej odpowiedzialności za wykonywaną pracę. Te jego żądania, bardzo bliskie współczesnej pedagogice, wypływały z oświeceniowej wiary w moc wychowania, oświecenia i nauki oraz z odrzucenia, za J. Lockiem, natywizmu. Dobrze się stało, że Fryckowski tę problematykę wydobył i zinterpretował, choć dalszy wywód Autora, iż poglądy etyczne Jana Śniadeckiego są odbiciem materialistycznych tendencji w jego filozofii (s. 137), świadczy, że Fryckowski zgubił po drodze religię — „warownię moralności”.

E. Fryckowski — przedstawiając sylwetkę wybitnego uczonego polskiego Oświecenia — cytował również pochlebne o nim opinie naszych Wielkich i Wybitnych — od Juliusza Słowackiego poprzez Józefa Ignacego Kraszewskiego do Ignacego Chrzanowskiego. Jednocześnie jednak Autor, dobierając cytaty do powstawionej z góry tezy, ukazał postać spłaszczoną i statyczną — niejako wbrew zasadzie dialektycznego myślenia obowiązującego bezwzględnie w zadeklarowanej przezeń interpretacji marksistowskiej. Użył przy tym języka nad wyraz publicystycznego, nie dostosowanego do realiów i klimatu Oświecenia. Tym samym niewątpliwy wysiłek badawczy E. Fryckowskiego nie wydał owoców, jakich można by oczekiwać.

Lesław Gruszczyński
(Łódź)

Andrzej Matuszczyk: *U źródeł ideologii taternictwa (O wartościach estetycznych przyrody Tatr w »Ziemiorodztwie Karpatów« Stanisława Staszica)*. Akademia Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie. Wydawnictwa Monograficzne Nr 23. Kraków 1985, 174. ss.

Pozornie niespójny tytuł książki Andrzeja Matuszczyka (taternictwo — to przecież sport; estetyka — dyscyplina filozoficzna; a do tego — przyroda!) oddaje najdokładniej zarys treści.

• Autor, wychodząc bowiem od szerokiej analizy estetyki jako podstawy ideowej alpinizmu,

analizuje wartości estetyczne przyrody Tatr w *Ziemiorodztwie Karpatów*. Kończy swe rozważania prezentując miejsce staszicowskiej aksjomatyki gór w genezie ideologii taternictwa.

W powodzi różnorodnych opracowań, poświęconych dziełu autora *Ziemiorodztwa Karpatów*, książka Matuszyka jest zjawiskiem fascynującym. Po raz pierwszy bowiem zaprezentowano tu zupełnie nowe możliwości badawcze, odwołując się do bardzo gruntownych analiz estetycznych. Prawda, że na tym polu Autor nie był pionierem, bo przecież cytuje pochodzącą z 1974 r. książkę Jacka Woźniakowskiego *Góry niewzruszone. O różnych wyobrażeniach przyrody w dziejach nowożytnej kultury europejskiej* oraz dawną i współczesną literaturę filozoficzną. Metoda ta, zastosowana w oparciu o analizę wyników studiów przyrodniczych Staszica w Tatrach, dała wynik jednoznaczny: Staszic był alpinistą tej klasy co współczesny mu na Zachodzie Horace Benedict de Saussure. To właśnie pogłębionej analizie estetycznej przyrody zawdzięczamy, że treść recenzowanej książki nie została niejako nagięta do przyjętych z góry założeń. Przykładem postawy Autora recenzowanej rozprawy jest choćby następująca uwaga:

„Przejawiająca się w górach potęga sił przyrody — rozpatrywana jako przeciwstawienie — miara — dla sił stojącego wobec tej potęgi człowieka. W różnych ideologiach wartość ta kształtowała różne postawy. Staszic nadał owej potędze zgodnie z filozofą Oświecenia — treść materialistyczną. Zaś postawa, jaką wobec niej przyjmował, to postawa scjentyczna, poznawczo-odkrywcza. Aktywność taternicka była w tej postawie w zasadzie niczym innym jak tylko jedną z form poznania przyrody” (s. 138).

Uzupełnimy tę myśl Autora własną. W końcu XVIII i na początku XIX w. alpinizm w Europie uprawiany był przeważnie przez geologów. Postawę scjentyczną zachowali do dziś liczni uczestnicy wielkich wypraw odkrywczych. Przykładem tego może być choćby zebranie przez Wandę Rutkiewicz na Evereście próbki skały. Ofiarowała ją później Janowi Pawłowi II jako dokument wyczynu pozasportowego. Na wyprawach taternickich do nowo odkrywanych jaskiń program badań geologicznych jest traktowany równorzędnie ze sportowym.

Autor książki interesował się także problemami nośności intelektualnej wypowiedzi przyrodniczych Staszica. Tak np., uzasadniając tezę o jego wpływie na kształtowanie się ideologii taternictwa jako rodzaju poszukiwania wartości estetycznych przyrody gór, Matuszyk dokonał czegoś więcej niż tylko identyfikacji postawy badacza okresu Oświecenia. Prezentując wybór tekstów z *Ziemiorodztwa Karpatów* na temat stale zmieniającego się krajobrazu górskiego, pokazał jak nikt przedtem, że Staszic był wielkim geologiem. Wszystkie procesy przyrodnicze — od powstania skał przez ich stopniowy rozpad oraz historyczny rozwój roślinności i zwierząt — widział bowiem w czasie trwającym bardzo wiele lat. (Matuszyk pisze wręcz o czasie geologicznym). Przed Staszicem nikt nie prezentował w naszym piśmiennictwie takiego widzenia przyrody gór. Choćby dlatego *Ziemiorodztwo Karpatów* oraz pokrewny tej książce *Dziennik podróży* — to dzieła klasyczne także w dziedzinie taternictwa w naszym kraju.

Jest rzeczą zrozumiałą, że z niektórymi tezami Autora można dyskutować. Staszic był bowiem zafascynowany nie tylko górami, ale także człowiekiem. Wartość estetyczna przyrody gór była następstwem zainteresowania bogactwami mineralnymi, ukrytymi w ich wnętrzu. Do tego doszła fascynacja ludźmi zamieszkującymi Tatry i Podtatrze. Zresztą cechy fizyczne i psychiczne mieszkańców tego regionu traktował jako następstwo oddziaływania określonych typów skał podłoża. Fascynacja Podhalańcami, zwłaszcza po polskiej stronie Tatr, to także jeden z czynników, który — jak sądzę — nie pozostał bez wpływu na program poznawczo-odkrywczy Staszica w głębi tego masywu. W tym kontekście zwrócić należy uwagę, że uzasadnienie nieurodzajności Podhala cieniem rzucanym przez Tatry na północ nie musi być następstwem estetycznego odczucia wpływu niemal pustynnego krajobrazu gór wysokich na podgórze. Słowo „cień” Staszic zapewne rozumiał jako splot czynników meteorologicznych, w wyniku których północne Podtatrze nie było dostatecznie naświetlone słońcem w ciągu roku.

Nadmienić wypada, że książka Andrzeja Matuszyka została wydana w 200 egzemplarzach. Bardzo zły papier i kiepska technika wydawnicza wpłyną na szybkie „zacytanie” tej monografii.

Może więc się znajdzie jakieś wydawnictwo, które zechce jej drugie wydanie udostępnić szerszemu gronu czytelników?

Zbigniew J. Wójcik
(Warszawa)

Jiří Majer: *Z dějin Vysoké školy báňské v Příbrami*. Příbram 1984, 252 ss.

Jiří Majer jest znanym czeskim historykiem górnictwa i hutnictwa, autorem wielu książek, rozpraw i artykułów, wieloletnim kierownikiem działu górnictwa w Narodowym Muzeum Technicznym w Pradze. Jest także współorganizatorem międzynarodowych konferencji, m.in. tradycyjnych corocznych spotkań „Hornická Příbram ve vědě a technice”, odbywających się od 1961 r. w tym starym mieście górniczym.

Recenzowana praca o dziejach szkoły górniczej w Przybraniu została przygotowana i wydana z okazji kolejnego takiego właśnie sympozjum w 1984 r. Autor związany jest z tym miastem latami szkolnymi, tu bowiem chodził do gimnazjum. Książkę swoją poświęcił pamięci ojca, Jindřicha Majera, który za udział w ruchu oporu podczas II wojny światowej skazany został w 1944 r. na karę śmierci przez hitlerowski sąd i stracony. Jiří Majer traktuje swą pracę jako częściowe choćby spłacenie długu i wypełnienie powinności historyków czeskich wobec tej zasłużonej uczelni, jej grona pedagogicznego i licznych wychowanków. Dotąd nie doczekała się ona bowiem opracowania jej burzliwych dziejów.

Książka składa się z trzech nierównych rozmiarami studiów: pierwsze, liczące 120 stron, nosi tytuł *Z dějin Wyższej szkoły górniczej w Przybraniu*; drugie, 15-stronicowe — to *Rozmyšlení nad generacjami nauczycieli Wyższej školy górniczej*; trzecie przedstawia na 103 stronach życie i działalność Augustyna Beera w latach 1815—1879.

Pierwsze, najobszerniejsze studium, które dało tytuł całej książce, podzielone jest na 6 rozdziałów i poprzedzone krótkim wstępem. Zawiera zarys dziejów szkolnictwa górniczego na terytorium dzisiejszej Czechosłowacji od XVI w. do okresu po II wojnie światowej, ze szczególnym uwzględnieniem losów uczelni przybramskiej. Trzy pierwsze rozdziały poświęcone są okresowi przed jej powstaniem. J. Majer pokazuje, jak rozwój górnictwa i hutnictwa w wieku XVI, oparty o coraz bardziej skomplikowaną technikę, zrodził zapotrzebowanie na wysoko kwalifikowanych fachowców. Przestała także wystarczać już wiedza praktyczna, oparta na sumie zgromadzonych doświadczeń, a niezbędna stała się także wiedza teoretyczna. Wynikiem tego było m.in. powstanie od połowy XVII w. towarzystw naukowych, zwanych akademiami. W krajach monarchii habsburskiej powstały także, z opóźnieniem w stosunku do Europy zachodniej, bo dopiero w XVIII w., katedry nauk przyrodniczych ścisłych na uniwersytetach.

Od schyłku XVI w. górnictwo czeskie, a także — choć w znacznie mniejszym stopniu — słowackie, przeżywało okres zahamowania i zastoju. Starania o poprawę tej sytuacji, podjęte przez władze, wyrażały się z jednej strony w działalności ustawodawczej, ulepszeniach organizacyjno-administracyjnych, a z drugiej — w dążeniu do dostarczenia wysoko kwalifikowanych fachowców. Już w początku XVII w. zorganizowano w Bańskiej Szczawnicy w Słowacji, po raz pierwszy w Europie, naukę zawodu dla adeptów górnictwa na dwuletnich kursach. Na przełomie XVII i XVIII w. powstały dalsze ośrodki szkolenia górników w Jachymovie, a nieco później w Smolniku na Słowacji, w Oravici (dzisiejsza Rumunia) i w Idrii. J. Majer podaje zwięzłe, podstawowe dane o programach, metodach nauczania, podręcznikach i pomocach naukowych oraz o liczbie uczniów tych szkół. Właściwy rozwój szkolnictwa górniczego na poziomie akademickim przypadł jednak dopiero na drugą połowę XVIII w. W 1763 r. powstała na uniwersytecie praskim katedra nauk górniczych, a szkoła w Bańskiej Szczawnicy została przekształcona w wyższą uczelnię — Akademię Górniczą. Natomiast Czechy i Morawy były opóźnione w tym zakresie, a do pracy w tutejszych zakładach przyjmowano absolwentów